

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 51 Numeru: *Odpowiedź P. Józefa Mączyńskiego na Recenzję Pamiątki z Krakowa.* — *Rozbiory Dzieł: a, Rozprawy historyczne p. Joach. Lelewela wydane w Poznaniu: b, Considerations sur l'état politique de l'ancienne Pologne p. tegoż w Paryżu 1844.* — *Wspomnienia mojej młodości p. K. Brodzińskiego.* — *Now. Lit.*

ODPOWIEDŹ JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO na recenzję Pamiątki z Krakowa umieszczoną w Orędowniku Naukowym.

(Dokończenie).

A tak, odpowiedziawszy z cierpliwością na każdy drobny nawet zarzut drobnostkowego recenzenta, oddaję to ocenieniu Szanownych czytelników i dzielka mego i recenzji, czy dla owych kilku omyłek druku i opuszczenia jednej lub drugiej wzmianki o rzeczach mało znaczących, które na początku wspomniałem, warto było zapępiać kolumny Orędownika, długą i nudną dyatrybą, ulepioną ze składni elementów urojeń, fałszu i wyrafinowanej exaggeracji? Możnaż więc wierzyć recenzentowi, że jego piórem kierowało zamilowanie prawdy i naukowa dążność?

Sumiennosc i uczona krytyka rozbiera przedmiot naukowy, bez żółci, bez nienawiści, wykrywa wszystkie strony książki, prostuje z spokojnością usterki, i chętnie wykazuje, co w niej jest ulepszeniem, co zmienionem w stosunku do

dział dawniejszych tego rodzaju. Recenzji zaś książki, o której nie prócz samych nagan niema do powiedzenia, nikt też rozsądny pisać nie przedsięweźmie — pomija się ją milczeniem bez wszelkiego niebezpieczeństwa! Ze sprawiedliwej też tylko krytyki, postępu naukowości spodziewać się można. W naszym kraju niestety, ten rodzaj naukowej dyskusji, rzadko kiedy się natotyka; lecz aby się stał powszechniejszym, jest pewien na to bardzo zbawienny, a bardzo łatwy środek. — Recenzent każdy niech się wymieni, niech w tej myśli wymienienia się, pisze, a to go już pewnie, przynajmniej od najgrubszych wad ochroni. I nasz recenzent gdyby był w konieczności podpisania się, nie byłby zapewne brał się do pióra: lecz ukrytemu dobrze mu było wylać całą żółć, długo na mnie chowaną, i dogodzić swój zawisł, chcąc pod pokrywką dobra naukowego, tylko osobistości mojej ujmę przynieść. Ztąd też w pierwszym zaraz napadzie swój żółciowej gorączki, wywód swych nagan poczyną od tego, iż mi wprost odmawia autorstwa mej książki. Chciał recenzent, iż użyję je-

go wyrażenia, zabić mię wystrzelonemi na mnie kilkunastą literami alfabetu, które mają być początkowemi głoskami licznych autorów, a nawet i autorek méj Pamiątki z Krakowa. Lecz niech się dziwi, bo daleki od wszelkiego szwanku, zaręczyć go mogę, iż mi największą zrobił przysługę, gdy przez szczególne swoje wyzwanie, upoważnił mnie do objawienia tego, czego mi przed jego recenzją, objawić niedozwalały żądania samychże interesowanych osób — a mianowicie, iż opis geologiczny winieniem jest Panu L. Ż. — kilka szczegółów odnoszących się do kościoła Świętej Trójcy, księdzu W. P. — zaś do kościoła XX. Pijarów, księdzu A. J. od Panów J. W. i K. K., którzy zemną kilka kościołów zwiedzić raczyli, zasięgnąłem artystowskiego zdania, pierwszego pod względem malarstwa, drugiego pod względem architektury, — iż nareszcie Pan P. w kolacyonowaniu i przekładzie nagrobków katedralnych, był mi pomocnym. Z innych pomocy niekorzystawszy, nie jestem też w stanie domyslić się nawet innych liter w recenzji podanych, chybaży recenzent niemi poznaczał nazwiska kościelnych lub stróżów jakiej budowli, którzy za to, iż z kluczami przy mnie chodzili i drzwi otwierali, już u niego tytuł autorów pozyskali. Ogłaszam tedy za fałsz denuncyacją recenzenta, jakoby nie był autorem Pamiątki z Krakowa, tak w części drugiej, którą gani, jak w pierwszej, której pewne przyznaje zalety — a przy której wypracowaniu właśnie niczyją pomocą, poszczycić się nie mogę. Wzywam go, by wymienił mniemanego swego autora, przeglądu dziejów Krakowa; bo wtenczas wymieniona przez niego osoba zapewne nie omieszka pod pieczęcią honoru, zadać powtórnie fałsz skrytemu oskarżycielowi. Redakcyą zaś Orędownika⁸⁾ podobnie jak każde-

go innego czcigodnego czasopisma proszę uprzejmie, aby przekonana więcej o czysto-osobistej dążności recenzenta, i postępując w duchu godności przyzwoitym pismu takiemu, przyjęła z jego strony te tylko oświadczenia, które podpisem swego prawdziwego nazwiska i miejsca zamieszkania zaopatrzy. —

Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie, różnemi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone, w jedną książkę zebrane w Poznaniu 1844. Consideration sur l'etat politique de l'ancienne Pologne przez tegoż, przy drugim tomie jego histoire de Pologne a Paris 1844.

Królowe nauk, historia i filozofia, pociągaly zawsze ku sobie serce Polaka; dotąd wszakże częściej pierwsza niż druga, czego przyczynę dostatecznie wyjaśnia nasza literatura. Obiedwie miała na oku krytyka, (ów baczny dostrzegacz i pilny śledziciel postępu naukowego), utrzymując w ciągłym ruchu wiedzę piszących i czytających. Głos jój, donośny lub słaby, skazówką zawsze bywał rzeczywistego postępu, objawiając, w jakim stanie jest umysłowe życie narodu, wykazując dowodnie, czy nauki czynią na czytelnikach wrażenie, czy oświecają ich, i w jakim stopniu. Krytyka więc była i jest miarą postępu; im częściej się skutecznie odzywała i odzywa, tem więcej przekonywa, że gruntowność, naukowa doszła w narodzie do pewnego stopnia doskonałości. Dziś rzadziej się słyszeć daje, a niżeli w błogich dla nauk zygmunrowskich czasach; dziś historia nawet, która na pozór wysoko u nas stoi, bywa bez sądu. Słabiuchny głos, którym się kiedy niekiedy odzywa, dowodzi jawnie, że mimo popędu do dziejów, małe dotąd uczyniła na nas wrażenie Królowa nauk: kiedy lekce ważymy jój słowo, kiedy go słuchamy, a nie staramy się zrozumieć, kiedy nie podnosimy głosu w jój sprawie, kiedy pod ścisłą

⁸⁾ Co do wiadomości Redakcyi Orędownika, o zamiarach Pana Czecha w Krakowie, względem wydania Opisu Krakowa złożonego z prac kilku literatów, mogę Redakcyą Orędownika ze strony Pana Czecha zapewnić, iż ta myśl jego, nigdy po zakres projektu nie wyszła.

rozważę wykładu dziejów nie bierzemy, i nie probujemy tego sądem, co nam historyk opowiedział. A przecież cokolwiek z pod pióra dziejopisarza wyszło, a bez pochwały lub nagany przeszło, lub co roztrząsaniu nie uległo naukowemu, to zdaniem mojem, poszło w zapomnienie, nie zrobiwszy na czytelnikach wrażenia; to nie przeszło do duszy słuchacza, nie utkwilo mu w pamięci, nie oświeciło go; jednym słowem, nie zrobiło na nim wrażenia; bo inaczej byłby o tem, co czytał, myśl swą drugim otworzył, byłby się odezwał publicznie, i dowiódł tego, że nie bywa obojętnym na to, czy mu historyk tak, czy owak opowie dzieje.

Dwa najnowsze dzieła męża, który u nas postawił krytykę historyczną na najwyższym stopniu, dwie prace historyka, który ma pierwszeństwo w zawodzie polskiego dziejopisarstwa, zrobiły na mnie wielkie wrażenie. Pierwsze, (jak się sam o tem do wydawcy odzywa) ma na myśli przeszłego widzenia, dziś jeszcze przez piszącego je podzielane, dziś jeszcze czyniące mu przypomnienia miłe: drugie (które w roku 1836. napisawszy, ogłosił drukiem roku 1844.), jest wynikiem badań i rozważań w różnym wieku życia jego poczynionych. Obadwa opowiadają szczegóły dziejów, na które nie umiem znaleźć dowodu w dziejach. A ponieważ szczegóły te obchodzą nas wielce, przedsięwziąłem roztrząsnąć je, i przez to uprzejmie wezwać autora, ażeby mi udowodnił, na czem oparł pomysły swoje. Bo mam wątpliwość o tem, azali nam dobrze przedstawił rozciągłość władzy pierwszych królów polskich; azali znaczenie kmieci, dziedzictw, miast, protektoratu kmiecego, starostw itp. należycie pojął. Nad czem obszernie, ile zakres pisma dozwoli, tu zastanowiwszy się, wyluszcze, resztę w pierwotnych dziejach Polski i Litwy, które ostatecznie wykończam.

Samowładnym miał być tron polski aż do skonu Bolesława Chrobrego ¹⁾, co zostaje w sprze-

zności z prawem politycznem wszystkich Słowian ²⁾, z tem, co od Ditmara wiemy o zawisłości króla tego od jego panów ³⁾, nakoniec z tem, co nam wiadomo z Galla kroniki ⁴⁾ o XII radcach przy jego będących boku. Byliż to urzędnicy przez Bolesława postanowieni? lub jak ja mniemam, byliż mężowie wybrani od narodu, dla sprawowania najwyższej władzy spólnie z królem? Pewnie będzie przyznać drugie, a niżeli pierwsze. Bo jakżeby inaczej wytłomaczyć to sobie można było, że bądź coś poufalaj, czyli sekretniej o rządach kraju, bądź o tajemnicach państwa postanowić miał Bolesław, a z nimi wspólnie rozbiarał to ⁵⁾. Prawda jest, że owi radcy mało snadź przez siebie uczynić mogli, bo ich umiał trzymać na wodzy król dzielny, że musieli czołgać się mu u nóg, ilekroć komuś łaskę wyprosić chcieli ⁶⁾, ale i to widać, że nie byli figurami niemymi, że mieli prawo odezwać się ze zdaniem w ogólnej sprawie kraju, gdy liczbą swą i nazwą okazują, że byli zupełnie podobni do XII kmieci, przyboczną radę czeskiego monarchy składających. Mniemam przeto, że się nie pomylił w tem, com o rządzie pierwszych królów polskich od samego początku ograniczonym powiedział gdzieindziej ⁷⁾, a Pan Lelewel, że mylnie wyrzekł o samowładztwie Bolesława Chrobrego.

Powiada Pan Lelewel ⁸⁾, że kmieć znacząc naprzód obywatela, sędziwością, urzędem najwyższym, wysoką godnością znakomitego, znać był następnie swobodnego krajowca, a nakoniec człowieka od cudzej woli zawisłego, mającego posiadłość wieczysto-dziedziczną lub czasową:

²⁾ Hist. prawd. słowiańsk. I. 82 następ.

³⁾ Recenzja historyi P. Moraczewskiego w Oryginalu r. 1844. str. 264.

⁴⁾ 67 68.

⁵⁾ Cum eis regni familiaris et consilii misteria pertractabat, Gall 67.

⁶⁾ Gall 68.

⁷⁾ Histor. prawd. tamże.

⁸⁾ Consideration 7.

że tamta posiadłość spadała po śmierci kmiecia na najbliższego spadkobiercę, lub jeżeli takiego nie było, musiała być komu innemu zgłaszającemu się o nią na wieczystą dzierżawę dana, a nie mogła być od właściciela obrocona na własny jego użytek, ani dzielona, lecz w całości przez posiadacza dzierzana; ta zaś czasowo dzierzana będąc, że wracała po upływie dzierżawy do właściciela, zupełnie zawisła będąc od jego woli⁹⁾. Utrzymuje, że dla tego owa posiadłość niewolną, bo od woli pana nie zależącą, nazywała się, ta zaś, że mianowała się wolą. Lecz znaczenie nazwy kmiecia, nie wytłómaczone, a prawo jego wieczysto-dzierżawne, mylnie tu wystawione jest. Bo co inszego były dawne sortes haereditariae, na dobrach królewskich tylko miejsce mające, a co innego haereditates chłopskie, na dobrach prywatnych znajdujące się. Tamte z polskiego wynikały prawa i już poszły w zapomnienie, gdyż ledwie kiedy niekiedy wspominają o nich dyplomata XIIIgo wieku¹⁰⁾, przywołując je jako dawny zabytek; te powstały z prawa niemieckiego, i jedynie stanowiły dziedzictwa chłopów w statutach przedwiślickich i wiślickim zwane, mogły być dzielone nie tylko za życia, lecz i po śmierci dziedzica itp.¹¹⁾. Nie dla tego nazywały się owe niewolnymi (illiberae), że właściciel gruntu, raz je na wieczystą dzierżawę dawszy, nie miał na nich swój woli, lecz raczej dla tego, że ktokolwiek, gminny człowiek lub szlachcic posiadał je, niewolną czyli większą jak na szlacheckich dobrach opłacalną musiał dawać dziesięcinę. Wyraźnie o tem mówi ustawa Bodzanty, na którą się Pan Lelewel

powołuje: wyraźnie akta urzędowe szląskie¹²⁾ i mazowieckie¹³⁾ potwierdzają to.

Dobrze wytłómaczył wyraz wola¹⁴⁾, lecz znaczenie kmiecia, jak rzekliśmy, nie wywiódł należycie. Pokażmyż więc, jak my to pojmujemy.

Słusznie powiedział J. S. Bandtkie¹⁵⁾, że łaciński Comes, który u Franków sędziego znaaczył, przeniesiony został na odwieczne u Słowian Starszyny, Starców, Starostów nazwisko: że gdy nazwa ta urzędnika oznaczala, przeto w pierwszych szczególnież czasach istnienia polskiej monarchii, każdy ktokolwiek obowiązek jaki sprawował, Komesem nazywany był, a nosił obok niego drugi tytuł, bliżej oznaczający sprawowany przezeń obowiązek: że cała hierarchia ówczesnej Polski dzieliła się na Duces i na Comites¹⁶⁾, podobnie jak to w Czechach było. Lecz gdy nie uważał na to, że niekiedy występuje goły tytuł Komesa, (bez oznaczenia obowiązku sprawowanego przez urzędnika) nie był w stanie wyjaśnić tego, dla czego i wiejskich rolników Komesami nazywa. Że Komes znaczył Kmiecia, dowodzi i akt urzędowy z roku 1295.¹⁷⁾ Jest tu mowa o Komesach własność gruntowną (allodium) posiadających i z niej dziesięcinę płacących. Rozumie Bandtkie, że to byli urzędnicy rozmaici, dziedzictwem przez monarchę nadani, w czem utwierdza go ta okoliczność, że Piastowie szlascy mieli pełne wsie najniższej rangi urzędników Komornikami nazywanych¹⁸⁾, tudzież że mieli Komorników, którzy nie byli urzędnikami. Wnosi ztąd, że jak były pełne wsie Komorników (naprzód urzędników, a następnie rol-

⁹⁾ Tamże 53.

¹⁰⁾ U Raczyńskiego 15.

¹¹⁾ Baszko u Somersb. II. 84. mówi pod r. 1254. eodem anno fuit declaratum, quod si pater cum filio vel duo fratres hominum Episcopatum dividant inter se substantiam suam, et separatim denegant (popraw degant), quilibet eorum soluciones, praestationes et servicia ex integro praestabunt Episcopo domino suo.

¹²⁾ Stenzel Urkundenbuch 55.

¹³⁾ R. 1446. u Raczyńsk. 170.

¹⁴⁾ W czeskiem prawie zwule, o czem porównać słownik Jungmana p. t. w.

¹⁵⁾ Rozmaitości krakowskie III. 35.

¹⁶⁾ Gall 55.

¹⁷⁾ Przywiódł go Bandtkie z Rozmaitościami krakowskich III. 33.

¹⁸⁾ R. 1208. akt szląski, przywodzi Bandtkie tamże 44.

ników), tak też pełne wsie Komesów, którzy urzędnikami naprzód będąc, stali się chłopami następnie: czemu ja bynajmniej nie przecząc, tem odpieram zarzut, że jak przez Komornika rozumiano niekiedy prostego rolnika, osadzonego na zagrodzie, tak i przez Komesa pojmovano czasem rolnika na całym lub połowicznym siedzącogolanie. A tak bywały wsie pełne Komesów, czyli Kmieci na Pomorzu¹⁹⁾, w Czechach²⁰⁾, na Szląsku,²¹⁾ w Polsce²²⁾. Przyczyna tego wyjaśni się, gdy pomniemy na to, co powiedział sam Bandtkie o powstaniu, drobnieniu i rozdrobnieniu tytułu Starosty²³⁾. Jak Starostowie i ich zastępcy tak dalece zmaleli w nazwie, że aż do gminu zeszli (Starosta weselny, Podstarości czyli ekonom), tak i Kmieć u nas i u Czechów z wysokiego urzędnika zszedł na prostego czynszownika, i nazywał się tak z przyczyny tej, że réj we wsi wodził, urząd sprawując wiejski, lub że pochodził z ojca na urzędzie tym niegdyś będącego. Nad Łabą utrzymał się Kmieć przy dawnem znaczeniu, wyszedł na pana, został Hrabia, i jako taki istnieje on tam od wieków. Nigdzie tyle Hrabów nie było i nie masz w Niemczech, co na północy, pełno ich na podpisach aktów urzędowych u Dytmarsów²⁴⁾, co pewno stąd pochodzi, że cała wiejska tych Słowian starszyzna zhrabiała z czasem. A tak z urzędnika powstał Komes, Kmieć, lecz z urzędnika ziemskiego, nie zaś dworskiego, jak Bandtkie mniema.

Twierdzi P. Lelewel²⁵⁾: że pierwotne prawo polskie nie znało prywatnej własności, że nie ma nawet wyrazu na jej oznaczenie, gdyż napróżnobyś szukał w niem rzeczownika *proprietas*:

że miejsce jego zastępuje wyraz *possessio*, albowiem w pierwotnej Polsce posiadano tylko majątki, a własności na nich nie miano: wyjąwszy jeżeli kto własnym przemysłem i pracą zdziałał coś, nadawszy nową postać przedmiotowi²⁶⁾, jeżeli wykarczował zarosłe i na orny grunt obrócił je. Ze zresztą wszystko, co prywatnej nie stanowiło własności, było własnością powszechną, wspólną dla wszystkich, i stojącą otworem każdemu do użytku. Ze niegdyś naród, a za czasów monarchicznych król wglądał w to, jak się z powszechnej własności tej użytkuje, i na prywatną obraca własność; zwłaszcza gdy za powiększeniem się ludności baczyć na to należało, ażeby dowolnie użytkując lub przywłaszczając sobie ziemię, nie czyniono uszczerbku powszechnemu dobru: gdyż właśnie ziemia była głównym źródłem wynagrodzenia za usługi czynione krajowi. Tym końcem więc, że pozwalał król brać ją w posiadanie, lub dawał na prywatną własność czyli na dziedzictwo. Wszakże posiadłość taka i dziedzictwa ulegały ciężarom publicznym, a po śmierci posiadacza zawsze, przeciwnie zaś po śmierci dziedzica wtedy, gdy po sobie następców w linii prostej nie zostawił, puścizną stawały się, gotową będąc zdobyczą dla każdego, który je najpierwszy zagrabił: co zwykle czynił sam król. Ze dopiero odkąd (w XII. wieku) *jure haereditario*, czyli jak się z pierwszej połowy XIII. wieku pochodzące dyplomata wyrażają, nadania *jure ducali* nastaly, mieli prywatni dziedzictwa, czyli własności; a mieli je wolne od ciężarów wszelkich, wolne od puścizny, niezawisłe od nikogo, czyniące posiadaczy jakoby niezależnymi książętami na posiadanej ziemi. Rozważmy to.

Nie dopiero teraz, lecz już dawniej twierdził toż samo P. Lelewel²⁷⁾, a za nim powta-

¹⁹⁾ Ow akt z r. 1295. u Bantk. w rozmait. III. 44.

²⁰⁾ Jungmana słownik p. w. Kmet.

²¹⁾ Stenzel Urkundenbuch 57.

²²⁾ Rejestr do Bandtk. jus pol. p. w. Kmethones.

²³⁾ W rozmait. III. 33.

²⁴⁾ Michalsen Urkundenbuch zur Geschichte des Landes Dithmarschen, Altona 1834.

²⁵⁾ Consideration 13. 14. 33.

²⁶⁾ La ou la main de l'homme, par son travail, faisait naître des produits spéciaux, la possession particulière prenait naissance.

²⁷⁾ Początk. prawod. 29. 30.

rzeł J. S. Bandtkie²⁸⁾, że przed nastaniem jus ducale nie miała szlachta polska własności nieruchomości czyli dóbr allodialnych. Ścieśnił więc zdanie poprzednika swojego, który utrzymywał, że były dziedzictwa czyli allodialne dobra, lecz nie insze jak tylko z powszechnej własności początek swój wywodzące, a były bez znaczenia (ulegały bowiem puściznie), aż wreszcie wydzwignęło je z tej nicości jus haereditarium, jus ducale. Lecz temu nikt nie uwierzy, ażeby od samego początku swego istnienia zupełnej własności nie miał być znać lud rolniczy, ażeby przez kupno, darowiznę itp. nie miała się być w Polsce nabywać własność; ażeby celem uwolnienia się od niej wyjednywać sobie miano jus ducale; nakoniec, że przed nastaniem prawa tego posiadały się tylko majątki, a nie dzierżały na własność. Rozważywszy bowiem źródła, to tylko widać z nich, że posiadłości od rządu dane, lub dobra osób duchownych bezdzietnie mierających, ulegały puściznie, a wszelkie inne bynajmniej. Dla zachowania ich więc rodowi swemu w całości, i uwolnienia ich z pod ciężarów publicznych, wyjednał sobie na dzierżawach czyli dobrach od rządu posiadanych jus ducale posiadacz, co nie tylko w Polsce, ale też i w Serbii, tudzież w Czechach było we zwyczaju. Dzierżawy bowiem dawane w posiadanie obracali Carowie Serbscy na dziedzictwa za osobnym na to przywilejem, pozwalając rozporządzać nimi podług woli, i wyjmując je od ciężarów publicznych²⁹⁾. Tóż samo czynili czescy Monarchowie na korzyść panów, jak świadczy prawo Konrada z roku 1080. dochowane w potwierdzeniu go przez króla Przemysława Ottokara i księcia morawskiego Ulryka Brzetysławskiego z początku XIII. wieku³⁰⁾, tudzież jako poświadczą postępowanie sądów czeskich spisane między rokiem 1348 i 1355, nakoniec Andrzej z Duby (żył w drugiej poło-

wie XIV. wieku) w swoim wykładzie praw czeskich³¹⁾. Były u Czechów haereditates, jedne własne, drugie królewskie czyli od króla nabyte (suas proprias haereditates non regales habentes, dēdiny po králi, że jemu ty dal). Różniły się od nich dziedzictwa własne, czyli (w sądzie Libuszy i u Wacerada) tak zwane dziedziny, albo allodya³²⁾. Tóż samo było i w Polsce. Była własność prywatna³³⁾ różniąca się od posiadłości czyli dzierżaw, a własność ta nazywała się bez wątpienia dziedzictwem, jak to było u Czechów i u wszystkich Słowian. Nie potrzebny więc był Polakom łaciński wyraz proprietas, gdy mieli swojski, który go mógł zastąpić bezpiecznie. Rozliczne było dziedzictwo i różne jego miana. Prawa przywiązane do niego różniły się wielce od owych, które posiadłość cechowały, co rozważyć należy.

³¹⁾ Palackiego archiwum czeskie II. 112. 490.

³²⁾ Aelteste Denkmäler der böhm. Sprache 50. 211.

³³⁾ R. 1136. u Raczyńsk. 3. villa quae fuit Daugeri Episcopi.

(Dokończenie nastąpi.)

WSPOMNIENIA MOJEJ MŁODOŚCI

przez

Kazimierza Brodzińskiego.

(Ciąg dalszy).

Treść obudziła gniew tej nieszczęśliwej kobiety do tego stopnia, iż zapisane jej kopersztychy i obrazy, z pokoju chorego zdierała ze ściany, i z krzykiem największym w obec księdza, pisarza i świadków, którzy na ten widok zmartwieli, ku łóżku miotała. Ojciec modlił się tylko po łacinie. Gdyśmy na to weszli, gniew jej zwrócił się ku sąsiadom obecnym, że na to nas sprowadzili, abyśmy majątek po ojcu zabrali, ją w koszuli puścili i tym podobne. Ojciec rzucił na nas żalosnem okiem; widać było na nim mocne poruszenie, kazano nam się oddalić. Płacząc przepędziliśmy noc całą w izbie czeladniej. Uży-

²⁸⁾ Rozmaitości krakowskie III. 60.

²⁹⁾ §. 29. 31. praw Duszana Caca.

³⁰⁾ U Boczka codex diplom. I. 168.

skaliśmy na chwilę przystęp spokojny do ojca, pobłogosławił nas i kazał do szkół odjechać. Płakali nas domownicy, szczególnie pocziwy Żyd arędarz, koło któregośmy przejeżdżali. Obdarzył on nas łakotkami różnemi, dał po dwa złote w trzech groszówkach, summa, jakiej jeszcze nigdy nie miałem. Ze mój brat starszy ukończył gimnazjum w Tarnowie, przeniesiono go do Krakowa na uniwersytet i mnie przy nim, gdzie byłem w drugiej gimnazjalnej klasie. Niestety było zawsze jakieś przywiązanie do naszych stancyi studenckich. W Krakowie, umieszczono nas u stolarza, na końcu ulicy Wrocławskiej, w izbie, w której heble i piłki w nieustannej były robocie. Stolarz ten był razem tokarzem, mającym swój warsztat w małym sklepiku na ulicy Grodzkiej. Tam musieliśmy chodzić na śniadanie i na obiad, czekać po godzinach, jeść najniegodziwiej, a obiad kończył się na tem, że łyżki i półmiski małżeństwo sobie na głowy rzucalo. Był to widać pijak i oszust, który wzięte od ojca pieniądze stracił, na żywienie nas wystarczyć nie mógł, i od żony za hultajstwo swoje karę odbierał. Tak włócząc się przez jesień, od szkoły do tokarni, stamtąd do stolarni, głodni i przemokli, zostaliśmy bez ratunku. Obecny dopiero człowiek wpodłe nas mieszkający, przez szczególną troskliwość, wywiedziały się o stanie naszego ojca, przyszedł do nas i podjął się nas umieścić gdzieindziej, pewny będąc, że mu tego postępkowi ojciec za złe nie weźmie. Uściśkaliliśmy dobroczyńcę naszego, niebawnie przeniesiliśmy się na ulicę Stej Anny, blisko szkół, do gospodarza porządnego, gdzie już zastaliśmy kilku uczniów mieszkających. Rajem zdało nam się to nowe mieszkanie; stancye były porządne, stół jak najlepszy, ludzie dobrzy, o nas troskliwi, i weseli koledzy. Wkrótce nadeszła wiosna, we mnie ożywiła się najżywiej miłość dawnej swobody, biegania po górach i łąkach, najczęściej samotnie. Brat mój zaczął życie akademickie, miał swoje prace, przyjać, oddawał się z zapalem poezyi; ja zostawiony byłem samemu sobie, w naukach zupełnie się opuściłem, celowałem tylko w prace piśmiennych po łacinie, które sam nie wiem, jakim sposobem, łatwo mi przychodziły. Najulubieńszą moją zabawą było zbieranie i zasuszanie ziół i kwiatów; i na tem całe przedpołudnia trawiłem często na górze Bronisławy. Książki, będąc już lat kilka studentem, żadnej jeszcze nie czytałem. Lubiłem i umiałem różne pieśni, ale nigdy mi przez myśl nie przeszło, ażeby można jakowe wiersze czytać. Historyczne pomniki Krakowa były mi najobojętniejsze, gdyż żadnego o historii polskiej wyobrażenia nie miałem; wiem tylko, żeśmy współuczniów Niemców bili i przeżywali, jako Niemców.

Ojciec po długiej słabości zdołał przecie do nas przybyć. Zapłacił pocziwemu gospodarzowi, który bez żadnej ugody i znajomości nas żywił. Wkrótce po odjeździe jego doszła nas wiadomość, że już nie żyje. — Nie

przypominam sobie z tych czasów szanowniejszej postaci nad mego ojca, ku któremu więcej mieliśmy uszanowania, niżeli dziecinnej miłości. Starzec 60 letni staranie po polsku się nosił, z tym tylko wyjątkiem, że zamiast podgalać włosy na głowie, zaczesywał je od czoła, spuszczać siwe loki na plecy; powolny, milczący, wtenczas się tylko do nas odzywał, gdyśmy na polajanie zasłużyli. Co dzień o ćwierć mili chodziliśmy z nim na mszę, w Niedzielę tylko kazał zaprzężyć mały wozik, zwany wanienką. Był nadzwyczajnie oszczędnym, w końcu aż do skąpstwa, ztąd pochodziło nieszczęśliwe mieszczczenie nas po szkołach. Wymyślił sam w pięknym polskim ubiorze, nam bardzo rzadko sprawiał nowe suknie, lecz z ogromnej swej garderoby przerabiał kazał kapotki. Co rok w czasie wakacji rozwieszano na dziedzińcu do stu kontuszów i żupanów, czyniono z krawcem lustracją, które z nich dla dzieci przerobione być mają; mieliśmy przeto sukienki w różnych dziwacznych kolorach. Było zwyczajem, że do 3ciej klasy łacińskiej, młodzież nosiła się po polsku, w ostatnich dwóch po francuzku, była to niejaka oznaka wyższości. Memu bratu starszemu przypadła jakas suknia z żółtymi pasami, z której frak mu zrobiono; wysmiewany był od wszystkich uczniów. — Oprócz starostwa Kipnickiego, które nasz ojciec lat 20 dzierżał, miał dożywocie jednej wioski. Ze sam nie był gospodarzem, wypuszczał grunt abszytowanym żołnierzom, budował im chaty, i ci byli do niego najprzysiężniejsi. Sprawiedliwy, rozsądny, tak był kochany i poważny, iż na pogrzeb jego do kilkuset tysięcy się zjechało. Utrzymywał wiele korespondencyi; do Krakowa regularnie dwa razy w tydzień posłańca wysyłał. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowiny literackie.

W Warszawie wyszły u G. Sennewalda Wspomnienia z Wenecyi, kolei żelaznej Lipnicko-Wiedeńskiej Wiedeń, Karpat Wadowickich, Frankfurtu i Tatr Spiskich 2. tomy.

U Orgelbranda: Dzieje Krzyżaków, oraz ich stosunki z Polską, Litwą i Prusami, poprzedzone Rysem dziejów wojen krzyżowych, czerpane z najlepszych źródeł i ozdobione 12 rycinami na stali.

2. Historia pomieszczeń Napoleona w Paryżu przez Emila Marco de Saint Hilaire.

3. Książę d'Enghien p. tegoż Wspomnienia z czasów Napoleona.

4. Komedyje Józefa Korzeniowskiego. — Zaręczyny Aktórki Komedyja w 2ch aktach. — Mąż i Artysta. Komedyja w 1. akcie.

U Franciszka Spiess i Spółki, Kalendarzyk toaletowy na rok 1845.

W drukarni Strąbskiego wyszły:

Niewiasty Polskie zarys histor. K. Wł. Wojcickiego z drzeworytami Smokowskiego Warszawa 1845. Treść dzieła: Nazwa kobiet, przysłowia o Niewiastach, Cnoty i wychowanie Polek, Maszkary, najdawniejsze imiona niewiast, Mieszczki, Zaloty, Oświadczyzny, Pieśni miłosne, Zbigniew Morsztyn o niewiastach, Wesola, Formula ślubna, mowy przy ślubie, Szczegóły obrzędów weselnych, Cudzoziemki Królowe, Zakończenie.

W Paryżu wydał Pan Aug. Cieszkowski w zeszłym roku dziełko w francuzkim języku: De la Pairie et de l'Aristocratie moderne par le Comte Auguste Cieszkowski auteur du Crédit et de la circulation, w którym dziełku przypomina Arystokracji, że tylko umysłową potęgą znaczenie swoje utrzymać może i radzi, aby się na wzór akademiów i innych zgromadzeń uczonych i artystycznych, sama, przyjmowaniem do swego grona największych talentów, rekrutowała.

Z Poznania: P. Dr. Gąsiorowski wydaje 2. Tom Wiadomości do Historii Sztuki lekarskiej w Polsce.

Antoni Małeck i jeden z najdatniejszych dawniejszych Uczniów Gymnazjum Stej Maryi Magdaleny, doktorzował się w tych dniach w Berlinie, i napisał rozprawę.

Dr. Cegielski pisze Drugą Część Wypisów Polskich na klasy wyższe, mające zawierać Poetykę wraz z przykładami.

Słychać, że Pan Prof. Wannowski dotychczasowy Redaktor Gazety Polskiej Poznańskiej, składa od S. Jana r. b. Redakcyą tejże Gazety.

W Księgarni Nowej w Poznaniu wyszły:

K. Pliniusza Starszego Historii Naturalnej Książ 37, wydane przez Hr. Ed. Raczyńskiego w 10 tomach w Księgarni Nowej 1844.

b. Ołtarzyk Nowy, książka do nabożeństwa i oraz Zbiór pieśni najbardziej używanych, Wydanie 2gie 1844.

c. Pomysły o Harmonii Socyalnej napisał Jan z Wygnańcyc Dąbrowa 1845.

d. Przykłady do tłumaczenia z łacińskiego na Polskie i z polskiego na łacińskie, odnoszące się do Anomalii Łacińskiej etymologicznej przez A. Poplińskiego.

e. W tych dniach ukończył się druk w drukarni, Orędownika: Podróż do Włoch przez B. Orańskiego w 2ch tomach Poznań 1845.

W księgarni K. Zupańskiego wyszły:

1. Dumki i Fantazy Zyglińskiego.

2. Wolne chwile Gabryelli.

3. Wystawy Sztuk pięknych w Berlinie 1844.

4. Stanisław Żółkiewski, Hetman i Kanclerz W. Koronny, zginął w r. 1620. Rycina in folio, litografował Steffens, podług rysunku K. W. Kieleskiego z obrazu dawniej w Żółkwi, a teraz w Sieniawie będącego, w litografii Kurnatowskiego. Oprócz Żółkiewskiego wyjdą jeszcze ryciny następujących hetmanów: Tarnowskiego, Stanisła Koniecpolskiego, Karola Chodkiewicza, Jana Zamojskiego. Nakładem tejże księgarni wyjdą z druku: a, Drugie wydanie Tablic synchronistycznych do historii polskiej przez S. b, Krzyżacy i Polska.

W Lipsku w księgarni Zagranicznej wyszły z druku:

Maxymilian Arcyksiążę Austriacki w 3ch tomach przez F. M. jakoby przez Generała Franciszka Morawskiego; ale dosyć jest przeczytać dziesięć wierszy, aby się przekonać, że tak nieczemna ramota, nie mogła wypłynąć z pióra tak znakomitego pisarza.

Wteż księgarni zapowiedziane są następujące dzieła:

Klimakter IV. Wespazjana Kochowskiego, opisujący panowanie króla Michała Wiśniowieckiego, z rękopismu łacińskiego dotąd drukiem nieogłoszonego, tłumaczenie polskie.

Opisanie jeograficzno-historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego Tom I.

Pierścionki Bahuni, czyli Bieg życia kobiety, w 5ciu oddziałach przez Autorkę dziełka: Do Matek Polskich 4. T.

Na Nrze 52. kończy się drugie półrocze Orędownika 1844. W roku następującym 1845. wychodzić będzie Orędownik jak dotąd, ale tylko co dwa tygodnie jeden Numer, w cenie dotychczasowej rocznej 18 Złotp. Prenumeratę półroczną w ilości 9 Złotp. przyjmują jak zwykle król. pocztamty, a w Poznaniu KSIĘGARNIA NOWA na ulicy Wrocławskiej.